

# Anna Treter, Zwyk

Mój ojciec podobno  
miał krzepę nie lada  
i zawsze świerbiły go dłonie  
i z żadną się władzą pokornie  
nie zgadzał wciąż mawiał  
że jutro już koniec  
Więc kiedy wychodził  
by w wieczór się wtopić  
i sprawy rozwiązać zawile  
to matka płakała bo bała się nocy  
i cicho do niego mówiła  
Nie chodź kochany na wiec  
posiedź tu lepiej w domu  
wiem że to ważne lecz  
jesteś potrzebny komuś  
komuś kto dom nasz zna  
jak swoich palców pięć  
kto tylko ciebie ma  
nie chodź kochany na wiec  
A dzisiaj pielucha i ciepła poducha  
i życie jak z miodem naleśnik  
przez radio otucha się leje do ucha  
i radość że w przodzie jesteśmy  
I tylko czasami  
gdy w oczach masz wicher  
i drzwi zatraskujesz za sobą  
w obawie przed nocą  
w oddali gdzieś słyszę  
przed laty mówione tak słowa  
Nie chodź kochany na wiec  
posiedź tu lepiej w domu  
wiem że to ważne lecz  
jesteś potrzebny komuś  
komuś kto dom nasz zna  
jak swoich palców pięć  
kto tylko ciebie ma  
nie chodź kochany na wiec